Rok 5. Kalisz dnia 6 (18) Września 1874 r. № 73.

KALENDARZ
Dziś św. Józefa z Kop. i Tomasza.
D. 19 „ Januarjusza B. M.
„ 20 „ Eustachjusza M.
„ 21 „ Mateusza Ap. i Ewang.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	8	12

BAROMETR
Wczoraj } pogoda stała.
Dziś }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 18 września 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie u p. St. Winiarskiego utrzymującego skład papieru na Nowym Swiecie № 62, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.
Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Dla dogodności pp. Prenumeratorów w Warszawie i w jej okolicach zamieszkałych, p. *Stanisław Winiarski* w Warszawie na Nowym Świecie pod № 62 skład papieru utrzymujący, przyjmuje zapisy na „*Kaliszanina*" oraz ogłoszenia do tegoż.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedyńczy kop. 6.

Rozporządzenia Rządowe.

— *Zmiany w służbie.* — *Z rozporządzenia Rządu Gubernjalnego*: Urzędnik kancellaryjny X departamentu Senatu Rządzącego Piotr *Raczkowski*, zamianowany na opróżnioną posadę tłomacza i pomocnika sekretarza Kaliskiego Rządu Gubernjalnego. Urzędnik kancellaryjny Kaliskiego Rządu Gubernjalnego Michał *Ciszewski*, na własne żądanie uwolniony od zajmowanej przezeń posady. Zaliczony do składu Rządu Gubernjalnego b. kassjer zduńsko-wolskiej kassy miejskiej *Kulejewski* na zasadzie § 1239 Zbioru Praw t. III uwolniony od służby. Starszy pomocnik referenta Kaliskiego Rządu Gubernjalnego Aleksy *Mirolubów*, otrzymuje urlop do Petersburga i w gub. ołoniecką na dni 28. Młodszy pomocnik referenta kaliskiego Rządu Gubernjalnego Wiktor *Krupiński*, otrzymuje urlop do gub. warszawskiej i petrokowskiej na dni 28. Pomocnik wydziału administracyjnego przy Naczelniku powiatu sieradzkiego Aleksander *Wojciechowski*, otrzymuje urlop do Warszawy i w gub. radomską na dni 20.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Silna przybędzie nam wkrótce pomoc. Otrzymaliśmy temi dniami zapewnienie kilku pisarzy, których imiona powszechnego dostąpiły już uznania, że piórem swojem nieść będą „Kaliszaninowi" poparcie, o któreśmy Ich prosili. Że jednak nie od wszystkich jeszcze otrzymaliśmy odpowiedź, do Których zgłaszaliśmy się w tym względzie, a co ważniejsza, że nie do wszystkich Tych szczupłe nasze siły robocze udać nam się dozwoliły, Którzy innym przodować powinni, przeto wstrzymamy się z ogłaszaniem nazwisk dopóty, dopóki każdy dział naszego pisma, nie uzyska odpowiedniej opieki właściwych stróżów jakiejś cząstki świętego palladjum, t. j. ojczystego piśmiennictwa, we wszystkich jego, skromnemu pismu naszemu odpowiednich gałęziach.

*** P. Chodźko, fotograf z Płocka zajął się wydawnictwem albumu fotograficznego krajobrazów, w którem nietylko miejscowości odznaczające się zewnętrzną pięknością, ale i te, z któremi wiążą się ważne dziejowe wspomnienia, pomieszczonemi zostaną. Widok Częstochowy, Ogrodzieńca, Ojcowa, Pieskowej Skały i t. p. już są wykończone: znawcy chwalą staranność p. Ch. i umiarkowanie jego w oznaczeniu ceny: każdy albowiem widok kosztuje zaledwie 50 kop., a prawdopodobnie, jeżeli na pojedyncze serje tego albumu, z których każda 12 widoków jednej okolicy obejmie, ogłoszonemi zostaną zapisy, całość stosunkowo jeszcze taniej wypadnie.

*** Czwarty rok już istnieje Towarzystwo kredytowe m. Warszawy, a po raz pierwszy dopiero zaszła konieczność wystawienia na sprzedaż kilku domów, których właściciele, w obec teraźniejszej stagnacji w interessach nie, byli w możności uiszczenia zaległych rat Towarzystwa.

— We wtorek ma być znowu przedstawienie amatorskie, po cenach zwyczajnych na cel dobroczynny, złożone, jak słyszeliśmy, z komedji Dobrzańskiego p. t. *Podejrzana Osoba*, komedji *Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada*, i komedji Chącińskiego *Cicha woda brzegi rwie.*

— W dniu 15 b. m. wieczorem we wsi Siękno, gm. Budzisław, pow. kolskim wszczął się pożar, skutkiem którego spaliły się zabudowania, przytem 90 sztuk gęsi. Zgorzała podobno i trzy stogi siana; dom mieszkalny pozostał; inwentarz żywy na szczęście jeszcze nie był w oborze i stajni.

KRONIKA KALISKA *).

Kalisz dnia 10 września 1874 roku.

Ucichły już ostatnie tony uroczych walców Straussa, echa ich w parku skonały, i opuścił nas p. Orzechowski ze swoją orkiestrą, może nietyle bogaty w materjalne oznaki uznania, o ile w zasłużone pochwały. Porzucił nas wprawdzie nie nadługo, obiecując nam powrócić na stałe.

Tymczasem z ostatniem pociągnięciem smyczka, pustki stały się tam, gdzie niedawno przy dźwiękach orkiestry tak gwarno i wesoło było. Głucho i smutno tam, gdzie piękne oczy nadobnych kaliszanek i tęskne pieśni Moniuszki nieznane czary rzucały. Opustoszałe ogrodowe stoliki patrząc na swoje osamotnienie, powtarzają razem ze swoim właścicielem posępnym głosem:

Cicho wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie!

I nieme świadki niedawnej przeszłości w smętnej zadumie patrzą, jak ci, którym przez całą wiosnę i lato udzielały swej gościnności, rozpoczęli ruch zwrotny ku cukierniom leżącym w obrębie miasta i ku rogatkom, gdzie bogata w tym roku Pomona, rozłożywszy swe dary, wabi do nich różnej płci i wieku zwolenników.

Pomyślna zaiste pora ku pożywaniu wszelakich owoców. Epidemja srożąca się niezbyt odlegle od nas, zaniechała w tym roku złożyć nam swych odwiedzin (za co niech jej będą tysiączne dzięki) i pozwoliła z czystem sumieniem, bez trwogi pożywać dary jesienne. Jednakowoż, jak w całem życiu się dzieje, że każda przyjemność okupioną być musi, chociażby małą przykrością, tak też i w tym dzieje się wypadku. Chcąc bowiem dary wspaniałej przyrody na miejscu spożywać, nieubłagane to prawo ludzkiego żywota, każe nam pokonywać wielorakie nieprzyjemności i przeszkody. Przeszkody te objawiają się w postaci potężnych składów śmiecia różnorodnego, dołów i wybojów tamujących przystęp do zamiejskich ogrodów, które na podobieństwo smoka pilnującego hesperijskich sadów, strzegą do nich wejścia, i chociaż w końcu, silnego duchem przepuszczą, każą sobie opłacać daninę już to zabłoceniem, już to uszkodzeniem sukni, a dobrze, jeżeli nie zwichnięciem nogi śmiałego podróżnika. Lecz to nie koniec jeszcze: w samym tym przybytku, tak pilnie strzeżonym, gdy sądząc, żeś już pokonał wszystkie przeszkody, wyciągasz rękę swą po owoc, który ma być nagrodą twych trudów, podają ci go wreszcie, lecz nie myśl luby czytelniku, że to niebiańska Hebe podaje ci go do spożycia! bynajmniej, jakiś nader poczciwy obdarty ogrodniczek, będący od roku przeszło w silnem z wodą i mydłem nieporozumieniu, albo też coś, coś nakształt kobiety, na który to widok, apetyt cię odbiega i uskuteczniasz nieboże odwrót, z temiż samemi, co wprzódy, przeszkodami.

Wyrzekającemu na te przykrości, głębokie westchnienie wybiegło mi z piersi przy pisaniu tych słów, gdym spojrzał przez okno. Na dworze niebo szare i mgliste, wietrzno i deszcz rozpadał się na dobre. A więc to już na prawdę jesień do nas zagląda? na prawdę dnie ciepłe, słoneczne minęły? Zdaje się, że tak.

Kalendarzowe lato się kończy, zwiędły liść pada i obsypuje kląby i aleje, drzewa smutnie ku niebu wyciągają konary, zdają mu się skarżyć, że jesień ogałaca je z zielonej sukienki, stada wron napełniając żałobnem krakaniem powietrze, zdają się być przednią strażą gościa, który zimnym swym oddechem zwarzy do reszty kwiaty i zieloność.

Łazienki jakby przeczuwały koniec swój, oddawna już poszły na zimowe leże, a szum drzew i szelest wody zdają się całej naturze mówić *memento.* Każdy dzień zatem cieplejszy, każdy promień słoneczny już jest tylko pożegnaniem, które niebiosa posyłają tulącej się do snu zimowego naturze. Przed zbliżającemi się zimnami i mieszkańcy naszego miasta ściągają powoli z wód i wiejskich wycieczek, ściągają, jak wędrowne ptaki, co przed zimnego wichru powiewem, do swych gniazd rodzinnych wracają, a z niemi większy ruch i życie.

Większy ruch i życie wraca i z ubytkiem letnich przyjemności, jesień nam nowych rozrywek dostarczy. Czy tylko dostarczy? a jeżeli nam sprowadzi, to zapewne niebardzo liczny szereg na zbliżające się długie wieczory, nim ognisty mazur i upajająca galopada porwią nas w wir szalonego tańca. Wiadomo już wam zapewne szanowni czytelnicy, że pp. Texlowi i Trapszy pozwolono przeciągnąć pobyt swój w Warszawie przez cały ciąg trwania wystawy rolniczej. Pierwszy z nich stara się usilnie o to, aby mógł przez całą zimę pozostać w tem mieście; jaki skutek starania jego odniosą, tego jeszcze nie wiemy. P. Trapszo zaś nim zjedzie do nas na zimowy sezon, pragnie podobno w jednem z miast gubernjalnych dać pewną liczbę przedstawień; tak więc i teatr nie tak prędko do nas zawita. Słyszeliśmy wprawdzie o zamiarze urządzenia w tym roku kilku odczytów publicznych, słyszeliśmy powiadamy i nie podajemy wam tego szanowne czytelniczki za rzecz pewną

*) Tego samego pióra, co „*Skrzypki djabelskie*" w № 72.

*** W ogłoszonem i przez większą część pism warszawskich powtórzonem sprawozdaniu poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z funduszów na wydanie pamiątek stuletniego jubileuszu Mikołaja Kopernika, jedna głównie uderzyła nas pozycja: *jakim sposobem medale aluminjowe* *), (oprócz osobistego wynagrodzenia rytownika za wyrznięcie stempli do medalu i matrycy w kwocie 150 tal.) *mogą kosztować 2,350 talarów za 2,250 sztuk?* czyli przeszło po talarze za sztukę?

*** W zaprzeszłym numerze naszego pisma, jedna z łaskawych, a stale „Kaliszaninowi" przychylnych korrespondentek, pani *Władysława*, unosiła się i słusznie, nad dwoma objawami szlachetności i tkliwości kobiecego serca, a mianowicie nad ową kaliską panią w ekwipażu, wysiadającą z niego umyślnie, aby pomódz mordującemu się nad napompowaniem dzbana wody chłopczynie, i damą z berlińskiej arystokracji, która zgłodniałe dziecię żebraczki własną nakarmiła piersią. W zeszłym znowu numerze, była kilkowierszowa wzmianka o pięcioletnim synku stróża z Warszawskiej ulicy, któremu przejechano nóżkę.

Na pozór zdawaćby się mogło, iż pomiędzy temi faktami żaden nie istnieje stosunek, żadne spowinowacenie pojęć...

A jednak niestety!.. zachodzi tu... smutna *antyteza!*

Przesyłając do drukarni wiadomość o tym wypadku w ostatniej już chwili podania pisma na prassę, dla braku miejsca i czasu nie napisaliśmy wszystkiego, o czem nam opowiedział naoczny świadek tego przykrego zdarzenia. Uzupełniamy więc jego sprawozdanie wiadomością, iż jakkolwiek państwo, jadący tym powozem, w niczem nie przyczynili się do nieszczęścia owego chłopca, ale też i niczem, choćby objawem spółczucia, nie okazali, iż mają serca!.. Jechali na pocztę, tam też i wysiedli, zaledwo o parę kroków od zranionego dziecka i rozpaczającej jego matki, a nawet nie zwrócili oczu w tę stronę, nie pocieszyli, nie otarli łez, nie starali się ukoić boleści!..

Co za szczęście, że nie przechodził tamtędy jaki anglik turysta, bo niezawodnie byłby zapisał w swoich podróżnych notatkach, że „w Kaliszu dnia tego a tego, o tej a o tej godzinie widział fenomen: kobietę polkę bez czucia!"

*** Tych, którzy przechwalając się żelaznem zdrowiem, lubią spać przy otwartem oknie, przestrzegamy, że temi czasy, pewien młody człowiek, (jak o tem pisze *Kurjer Warszawski*) który zupełnie zdrów wieczorem spać się położył, na drugi dzień rano, obudziwszy się, spostrzegł ze strachem, że z oczami jego przez noc coś się stało. Pomimo, że miał je otwarte, bardzo mało widział; poszedł więc do lustra, ażeby się przekonać, co mu w oczy się zrobiło? Spojrzawszy w zwierciadło, przekonał się, że na jedno oko zupełnie już zaniewidział, a przy drugiem zdolność patrzenia była bardzo osłabioną. Przywołany lekarz rozporządził zaraz, aby chorego przeniesiono do zakładu lekarskiego, gdzie mocno obawiają się, aby zupełnie nie zaniewidział. Nieszczęście to zostało spowodowanem przez to, że młodzieniec ten spał w nocy przy otwartem oknie.

*) Takie bowiemy tlko otrzymali przedpłaciciele.

*** Zdarza się niekiedy, iż polewając nieostrożnie kwiaty na balkonach, można mimowoli oblać lub pokropić przechodzącego; jestto niewłaściwością bardzo niemiłą dla oblanego, lecz nietyle jeszcze szkodliwą w swych skutkach, a karygodną w istocie swojej, ile rzucanie niedopalonych, a palących się jeszcze papierosów na głowy idących ulicą. Podobny, kary, a przynajmniej surowego skarcenia godny wypadek miał miejsce z p. K. G. w zeszły wtorek, na ulicy Warszawskiej, po prawej stronie od rynku. Nie wymieniamy bliżej miejsca i osób, chcemy bowiem tylko dać przestrogę i natchnąć winnego duchem większego poszanowania przyzwoitości, drugich, i samego siebie.

Korespondencja Kaliszanina.

Z pod Turku d. 6 września 1874 r.

Wiek XIX między innemi swemi nazwami i przydomkami, ma tytuł „wieku *machin*" w nim albowiem przekonano się, że jenjalne odkrycia Watta, Papina i innych, nie są mrzonkami, ale prawdziwą cząstką ognia, odkradzionego w niebie przez mitologicznego Prometeja. Zwolna wprawdzie przyjmowały się te pojęcia w naszym kraju, ale przyjmowały się bądź co bądź, i rzec można już dzisiaj, zakorzeniły się na piękne.

Dowodem tego nasze Kaliskie. W promieniu mil kilku istnieją fabryki machin: w Kaliszu, Sieradzu, Koninie i Kole; są to miejscowości ważne, przy drogach szosowych, wystarczyćby powinny na kaliską okolicę, a nadto mogłyby wysyłać do Warszawy machiny, gdzie pokup ich do Rossji jest wielki.

Mówiono nam, że prócz tego w majątku własnym Kobierzycko, pan Prądzyński zaprowadził fabrykę machin rolniczych, mimo że ma o milę drogi fabrykę takąż w Sieradzu. Nie wiemy na jaką skalę fabryka machin w Kobierzycku zaprowadzona: czy ograniczy się na reparacjach miejscowych? czy też ma zadanie budować nowe machiny?

Że założenie fabryki machin na kaliskiej ziemi przyniesie pewno korzyść ogółowi i fabryce, mimo istniejących, silne żywimy przekonanie, bo mieliśmy sposobność szczegółowo przeświadczyć się o tem w epoce pełnienia obowiązków jednego z kontrolerów w fabryce machin rolniczych w Poniku w Kieleckiem. Na założenie tej fabryki rozebraliśmy akcje na rs. 2,000, ażeby mieć fabrykę w blizkości. Jakie więc korzyści daje fabryka machin rolniczych, dokładnie nam wiadomo, a szczególniej przy reparacjach, choć i na nowych maszynach powiemy, że zanadto korzystają z nas fabryki maszyn. Co do reparacji, w czasie naszej kontrolli, do której było przeznaczone czterech obywateli związanych akcjami z fabryką, mieliśmy bezustanne skargi na wygórowane rachunki fabryki, po sprawdzeniu których wynajdowaliśmy obliczenia wyższe, niżeli w aptekach, mimo zapewnionego w rachunku ustępstwa 25 procentów. W ogóle we wszystkich, jakie znamy, fabrykach machin, piszą rachunki gorzej niż podwójną kredą; dlatego fabryka machin urządzona nie z myślą szybkiego zbogacenia się, z kapitałem odpowiednim, i człowiekiem fachowym na czele; przedstawia widoki dla siebie i dogodność okolicy. Spodziewamy się, że w Kobierzycku z tą dążnością zaprowadzoną została, czy zaprowadzić się ma dopiero, gdyż tego dokładnie nie wiemy.

Piec kopulowy przy fabryce jest konieczny, żeby odlewy mogły być w miejscu. Dobrych i niedrogich majstrów: kowali, ślusarzy, tokarzy, stolarzy i giserów dostać można w Warszawie lub w Poznaniu. Emulacja tylko wyrabia postęp i pomierne ceny; fabryki nasze machin rolniczych usprawiedliwiają się zapewne same w sobie, zapatrując się na ceny żniwiarek sprzedawanych po rs. 300 za sztukę, kiedy materjał z robotą nie kosztuje więcej (jeżeli nie mniej) nad 150 rs.; albo na działo stalowe Kruppa, kosztujące tal. 1,080, na którym fabryka Kruppa zarabia więcej zapewne niż połowę; ale fabryki machin rolniczych mając takie wzory na oczach przepominają, że tamci biorą wyższe ceny, jako wynagrodzenie, za wynalazek słusznie im przynależne.

Fabryka machin w Poniku mimo takich zysków upadła, i akcje nasze niepłatne, w skutek długów prywatnych. Dlaczego ta fabryka upadła? oto nie był majster należycie pilnowany w robocie, wiele materjału bezwiednie, bo bez kontrolli, rozchodziło się z fabryki, była niedokładność w oddawaniu, czy nowych, czy w reparacjach machin i nieakuratność w oddawaniu na czas obstalunków; słowem lekceważenie kundmanów, a w ostatku właściciele zawiele wydawali na siebie. Przy takich waruukach ani większe, ani mniejsze przedsiębiorstwo cieszyć się powodzeniem nie zdoła.

Różne wiadomości.

*** Dla tych, którzy odwiedzali i znają Kraków, który śmiało naszą Mekką albo Medyną na-

---

chociaż mocno żałujemy, że taką wiadomością nie możemy się z wami podzielić. Urządzenie takowych odczytów, byłoby bardzo pożądanem i na czasie; znalazłoby się kilka wieczorów, które oprócz przyjemności korzyśćby przyniosły i cel znalazłby się łatwo, szczególniej przy tak ogólnej klęsce ogniowej; chodzi więc tylko o dobre chęci i pracę, a nie wątpimy, że ci, którzy mogą tem rozporządzić, złożą na ofiarę młode swoje siły i przyczynią się do otarcia niejednej łzy. Mamy nadzieję, że tak się stanie, gdyż mieliśmy niedawno dowody, że gdy szło o to, aby przyjść w pomoc nieszczęśliwym, miasto nasze nie uchyliło się od tego i stanęło w rzędzie tych miast, które pierwsze z pomocą spieszyły; i gdy w innych miejscowościach, jak np. w Kole, projektowane teatry amatorskie na pogorzelców, dla pojedynczych nieporozumień nigdy przyjść do skutku nie mogły; Kalisz dał już dwukrotny przykład jedności i dobrej woli w tym względzie.

Od teatru amatorskiego przechodę znowu do niedawno ubiegłej przeszłości i wspomnieć muszę o otwarciu w naszem mieście *szkoły rzemiosl* dla kobiet. Nie posiadając jednak szczegółów o urządzeniu jej i o liczbie zapisanych do niej uczennic, nic wam o tem nadobne czytelniczki pisać nie mogę. Szkoła dla kobiet została otwartą. Jestto pierwszy objaw w Kaliszu idei równouprawnienia kobiet w obec pracy, która z teorji przeszła w dziedzinę faktów. Wymownie broniliśmy nieraz zasady równouprawnienia, dziś mamy szkołę, w której kobiety mogą się kształcić, i na nowem dotąd zamkniętem dla siebie polu zdobyć niezależne stanowisko i chleb powszedni. Dalej więc piękne panie! niech rączki wasze, które podziwialiśmy dotąd dlatego, że się nigdy pracy nie dotknęły, wezmą się odważnie do cyrkla, do miary! bądźcie pjonierkami na prawie nieznanej dotąd naszemu ogółowi drodze, bierzcie się do czynu,— Przeszedł już czas bezowocnej szermierki słów i deklamacji: a na zarzuty czynione wam przez przeciwników, odpowiedzcie nie gołem słowem, ale pracami waszemi. Niechaj prace te będą dowodem, że piękne wasze rączki nie są stworzone tylko aby sztucznie włos utrefić, wachlarzem się zasłonić, lub przerzucać kartki francuzkich romansów, lecz że mogą również wziąść się do poważnej chlebodajnej pracy. Bierzcie się do książek, czytajcie i kształćcie się a dobra wola z wytrwałością niech będzie zasłoną przed zniechęceniem, które zawsze i wszędzie było nieprzyjacielem waszym... lecz dość tego, bo omało co rozpuściwszy pióro, nie wygadałem się z czemś, coby gromy jowiszowe z rączek waszych na moją głowę sprowadziło. Już i tak widzę niezadowolnienie na waszych twarzach i czoła zmarszczone — dość więc już tego.

Zasada równouprawnienia kobiet w obliczu pracy wszędzie ślady swoje znaczy; nawet na polu magji i czarów, kobiety walczą o lepsze z mężczyznami, i bodaj czy pierwszeństwo, które pod tym względem od wieków dzierżyły, nazawsze po ich stronie nie pozostanie. Przed kilku dniami byliśmy świadkami przedstawienia presbidigitatorki; widzieliśmy już dużo mężczyzn popisujących się w tym zawodzie, kobietę jednak pierwszą — i zaprawdę przekonaliśmy się że nas lepiej *zwodziła* od swego poprzednika, który przed miesiącem usiłował bawić kaliską publiczność.

Ale jeszcze jedno słowo do Ciebie piękna czytelniczko. Zima się zbliża, a ochronka nasza liczy około 100 dzieci, których matki zajęte całodzienną pracą na utrzymanie rodziny, nie są w stanie już to z powodu niedostatku, już braku czasu ubrać je odpowiednio. Jeżeli więc czytelniczko otulona w podbitą futrem salopę z drobnemi rączkami schowanemi w zarękawku, spotykasz na ulicy małą dziecinę o lnianych włosach z bosemi nóżkami, zsiniałą i drżącą od zimowego chłodu, czy serce twoje nie zadrga litością, co więcej, czy nie będziesz sobie wyrzucać tylu straconych marnie godzin, w których możnaby było dla biednych dzieci wykrajać coś ze starych nieużytecznych gałganków, leżących często po kątach całemi pakami? Tylko ciebie może wzruszyć los tych małych nędzarzy, sama jesteś lub będziesz matką, zresztą sfera dobroczynności to jeden z twych wydziałów, jedna ze sfer działalności publicznej; pamiętaj więc o bosych istotkach, wstąp w wolnej chwili do ochronki, gdzie każdemu wstęp dozwolony, pogładź rumiane twarzyczki, a wyniesiesz ztamtąd moralne zadowolenie że otarłaś matczyną łzę i stałaś się słonecznym promieniem w szarej atmosferze nędzy i niedostatku.

Tu, miałem już napisać koniec, ale mówiąc o futrzanych salopkach i zarękawkach, przyszedł mi na myśl wyraz *moda*. Moda, ta zmienna jak kameleon a despotyczna władczyni, czy nie zmusza felietonisty aby rozgłosił *nobi et orbi* dzienne jej rozkazy? I kaprysy jej są także objawami życia, charakterystyką ludzi i czasu. Rozkazano więc: aby koki pozadzierane z tyłu głowy do góry pospuszczały się na dół, iżby zapewne być na równi z noskami spuszczonemi czasem w tymże samym kierunku, jak również by kapelusiki obwiązywać odtąd fularową chusteczką. Męzki zaś uniform ma być wcięty do figury.

zwaćby można, w kryptach na Wawelu wykuto, i jak zapewnia Antoni Nowosielski (Marciakowski) w swej ostatniej korrespondencji do „Wieku”, kują jeszcze nową galerję, w której stanie razem szesnaście trumien królów i królowych polskich przykrytych szkarłatem, a myśl ta i staranie o jej spełnienie należą się gorliwości uczonego professora Józefa Łepkowskiego.

Nazwisko to, tak często napotykane po pismach, nosi człowiek niemający jeszcze lat pięćdziesięciu, a już zasłużeńszy krajowi, społeczeństwu i nauce, nad wielu rozgłośnych i sławnych, a znacznie starszych wiekiem synów zagranicy: on w szkołach jeszcze zapowiadał to wszystko, czego tak chlubnie dotrzymał, bo młodem będąc chłopięciem, gardził hulaszczemi igraszki rówienników grona, i „słuchał z czołem nachylonem, gdy mu o przodkach powiadano dzieje”. Najpierwszym z (ważniejszych) owoców prac jego młodocianych, było odczytanie korrespondencji Zygmunta Augusta z Hozjuszem, pisanej umówionym kluczem, i opisy starożytności m. Krakowa wydawane poszytami. Te badania historyczno starożytnicze, ten poważny kierunek Łepkowskiego, zwróciły na niego oczy mecenasów sztuki i umiejętności: hr. Aleksandra Przeździeckiego i bar. Edwarda Rastawieckiego. Za ich to pomocą i wskazówkami, młody uczony szedł stopniowo po szczeblach tej drabiny, u jakiej szczytu rzec można, iż stanął już, dobiwszy się najwyższych na polu naukowym godności: doktora filozofji i professora jednego z najsławniejszych i najpierwszych w świecie uniwersytetów, wszechnicy Jagiellońskiej. Łepkowski żonaty jest z córką Karola Libelta.

*** Najmniejsze szczegóły z życia sławnych ludzi, obchodzą nas zazwyczaj, a przynajmniej obchodzić powinny tak dalece, abyśmy z całą pieczołowitością czuwali nad nieskażeniem w nich prawdy. W każdej niemal korrespondencji dziennikarskiej o Matejce, jest wspominka, iż mistrz ten młody urządził dla siebie pracownię w domu *odziedziczonym po ojcu, który już od kilku pokoleń w jego rodzinie pozostaje.* Otóż tak nie jest. Związany najserdeczniejszą przyjaźnią ze szkólnych jeszcze ławek, ze starszymi braćmi Matejki, bywałem u nich codziennie i znam doskonale ich stosunki rodzinne. Ś. p. Franciszek Matejko (ojciec), rodem z Czech, z okolic Königrätzu, jeżeli się nie mylę, był nauczycielem muzyki w domu hrabiów Wodzickich, a następnie doszedł do posiadania domu, o którym mowa. Czy dom ten, będący kolebką naszego Rubensa, jest jeszcze obecnie w posiadaniu jego, czy nie, tego nie wiem, to tylko pewna, że dom, jaki sobie obecnie Matejko na pracownię urządził, jest o parę numerów dalej ku rynkowi i wcale nie jest ojcowskiem jego dziedzictwem, tylko osobistym nabytkiem. *J. M.*

— Podczas gdy rolnictwo—pisze „Ziemianin”, ciągle cierpi na brak robotnika i tylko z trudnością może go dostać, przemysł natomiast nie jest w stanie zająć masy robotników, których dawniej zatrudniał i którzy się do niego cisnęli, a to ze względu na zastój, jaki w przemyśle zapanował. Wiele fabryk z braku zleceń i obstalunków, rozpuściło większą część robotników, lub całkiem zawiesiło roboty. Przed ostatniem przesileniem finansowem, produkcya fabryk była nienaturalna i nie w stosunku do rzeczywistych potrzeb, stąd musiała nastąpić reakcya i zastój, bo targi świata przeładowane zostały przerobami wszelkiego rodzaju. W Westfalji i w nadreńskich prowincjach, huty żelazne z powodu braku zleceń, zawiesiły roboty i wszystkich prawie robotników rozpuściły.

*** Nieraz zdarza się, iż ktoś potrzebuje mieć swój lub czyjś wizerunek, a nie ma czasu czekać dni kilka na niego, jak tego wymaga, czy to ręczna praca artysty, czy dobroczynny wynalazek heliografji. Cziś zaradzono już i temu. Zakład fotograficzny B. Mariona w Warszawie, w ciągu kwadransa wykonywa na blasze żelaznej tak zwane *ferrotypy*, które, jak donosi „Kurjer Codzienny” w Ameryce w powszechnem są użyciu.

— Poczynając od pożaru Berdyczowa w końcu maja, w miesiącach czerwcu i lipcu pogorzały: Połock, Torżek po dwa razy, Goduciszki w Wileńskiem, Staszów, Witebsk, Stopnica, Nowy-Świerzeń w Mińskiem, Opatów, Mitera w pow. Wiażkowskim, Skaryszew, Siedlce, Kielce, Hrubieszów po dwa razy, Stara Częstochowa, Żarnowiec, Przedbórz, Zgierz, Sulejów, Dąbrowica, Nowe-Miasto, Zamość, Tyszowce, Komarów, Żarki, Łomazy, Kodeń, Łask, Szkłów w Mohylowskiem, Iłokcina na Żmujdzi, Pacanów, Lublin i Lachowicze, nie wliczając już pogorzeli wsi i pojedynczych osad, dworów, oraz tak częstych pożarów w Warszawie. Powyższe przeto miejscowości nawiedzone pożarem dają ogólną przybliżoną summę zniszczonych domów przeszło 2,500 okrągłą liczbą. Dalej *Goniec Urzędowy* podał, że w miesiącu maju w 66 gubernjach było 1,718 pogorzeli, z tych 228 z podpalenia, 470 z nieostrożności, 42 od pioruna i 987 niewykrytych. Następnie *Moskiewskie Wiadomości* obliczyły, że w ciągu miesiąca pożary w samej Moskwie sprawiły straty na 1,426,553 rs., czyli dwa razy więcej od średniej *całorocznej* z 10 lat ostatnich. Jeżeli jeszcze dołączymy, że w jednym tylko miesiącu czerwcu zaznaczono 8 wypadków umyślnego psucia rozmaitych kolei, to przyjdziemy do wniosku, że postęp złego rośnie, oraz że bez pacierza i katechizmu pilniej wszczepianego w prawa, zwyczaje i obyczaje, nie damy sobie rady. *G. W.*

*** Urodzony w r. 1766 w powiecie święciańskim, gubernji wileńskiej szlachcic Jerzy Rutkowski zesłanym został z rodziną w r. 1829 na Syberję, a w r. 1855 zaliczono go do kozaków linijnych. Obecnie umarł w m. Wiernoje mając lat 108. Syn jego najstarszy ma lat 57, a liczba jego dzieci, wnuków i prawnuków, wynosi 37 głów. Całe życie był zdrów, i dopiero na dwa dni przed śmiercią niemoc powaliła go na łoże. Według opowiadań najstarszego syna, umysł jego, a głównie pamięć, jeszcze lat temu dziewięć, to jest aż do chwili, w której utracił towarzyszkę swego życia, były świeże i rzeźkie.

⚖ Narzekamy na brak dobrych służących. Przywieziona ze wsi, psuje się po tygodniu, groźba oddalenia ze służby przyjętą bywa przez sługi z wdzięcznością, bo to daje ważność zmiany stosunków i kilkodniowego świętowania, świadectwa służbowe nie mają wiary, bo na nią nie zasługują.

Pytamy się nieraz — gdzie są owi słudzy, przyjaciele domu, piastujący niekiedy po trzy pokolenia? Czy ród ludzki tak się zmienił, że brak dobrych panów i dobrych sług? Odpowiemy natura ludzka nie zmieniła się, zmieniły się tylko warunki bytu. Do tych zmienionych warunków bytu zastosować się — a znajdą się dobre sługi.

Dawniejszy sługa pracował, był wiernym, bo miał zaspokojone potrzeby *dzisiejsze* i zapewnioną *przyszłość.* Potrzeby jego codzienne były mniejsze, zaspakajał je taniej—*mógł coś oszczędzić.* Obecnie, potrzeby zwiększone, zaspokojenie ich trudniejsze—bo wszystko droższe, nie może nic oszczędzić lub bardzo mało — stąd na stare lata czeka go szpital lub torba żebracza, nie ma zatem przyszłości, nie dba o nią, bo to na nic, lub tyle co na nic mogłoby mu się przydać. Cóż więc robi? Używa dnia dzisiejszego jak może, szuka przyjemności i przyjemnostek na jaki nie stać jego umysł mało oświecony, a że na zadowolnienie tych przyjemnostek i przyjemności potrzeba pieniędzy—zachwiewa się w wierności. Wreszcie zdobyte przyjemności jakich używa—same z siebie demoralizujące, wytwarzają jednostkę moralnie upadłą, która — zowie się „sługą do wszystkiego.” (Nie mówimy o wszystkich.) I rzeczywiście jest do bardzo wiele rzeczy, oprócz tych obowiązków kilku, do spełnienia których, zobowiązuje się co miesiąc niemal w innem miejscu.

Moralizowanie, choćby najlogiczniejsze wywody o potrzebie oszczędności—nie pomogą tam, gdzie idzie o ogół; zapłatą większą nie skłonimy do oszczędności, chyba — że zapłata byłaby bardzo znaczną, nie powściągniemy rozwoju potrzeb. Możemy jedno tylko zrobić, t. j. dobrym sługom zapewnić przyszłość, dającą im jeśli nie byt niezależny, to rzeczywistą podstawę do takiego bytu, nie zaś jakąś drobną gratyfikację, mały wpływ na byt materjalny wywierającą. Tym sposobem słabych powstrzymamy od nadużyć.

Mamy tu na myśli kobiety w usługach będące: służące do wszystkiego, kucharki, tudzież i mężczyzn: lokajów, kucharzy, furmanów i t. p.

Potrzeba zatem funduszu dość znacznego. Jesteśmy pewni, że w każdym domu, gdzie służąca się znajduje, dlatego, aby ta sługa choć odrobinę mniejszem — koniecznem złem była, zapłaconoby miesięcznie do jakiejś kassy 20 kopiejek, jest to 2 rs. kop. 40 rocznie; niema domu, rodziny, któraby nie miała stosunków bliższych lub dalszych z dwudziestoma innemi rodzinami: bierzemy tylko 20 rodzin, aby nie dźwigać machiny wielkiéj, skomplikowanéj, a tem samem ciężkiéj, i 20 rodzin złoży rocznie rs. 48. W II roku będzie złożonych 96, w III 144 w IV 192, z jakiej to summy 150 rs. otrzyma sługa, która przez lat 4 przesłużyła w jednéj z dwudziestu rodzin opłacających składkę: 42 pozostałe i procent, tudzież 48 i złożone w piątym roku dają możność wynagrodzenia po trzech następnych latach.

150 rubli, dla służącéj jest już kapitałem, dla niezamężnéj — jest posagiem, dla zamężnéj — jest możnością posyłania dziecka do szkoły, lub nawet założenia jakiego straganiku — jeśli zechce służbę opuścić. Otóż—i zapewniona jaka taka przyszłość. W takich warunkach, sama groźba wydalenia ze służby, wisząca nad złym sługą, jest groźbą nędzy, a więc, choć niezupełnym, to jednak do pewnego stopnia silnym hamulcem, a z drugiéj strony, nadzieja zyskania majątku, zapewnienia sobie przyszłości — niemałym bodźcem do dobrego. Po uzyskaniu zezwolenia władzy inicjatywę dać może każden, komu własny spokój jako tako miły; a w procencie jeszcze — będzie miał spełniony czyn dobry.

Lecz czy w Kaliszu, mieście tak rozstrzelonem, które jak ktoś niebezzasadnie powiedział — nawet na wytworzenie koterji się nie zdobyło — da się ten projekt urzeczywistnić?

Przegląd polityczny.

Rząd francuzki kazał wstrzymać, a potem zupełnie zawiesić śledztwo wytoczone swojego czasu przeciw Rouher'owi i domiemanemu komitetowi bonapartystowskiej intrygi, chociaż są materjalne dowody istnienia takiego komitetu. Całe to śledztwo było niezręczną komedyą. Kto wie, czy proces spólników Bazaine'a a głównie jenerała Villette nie będzie miał takiego samego rozwiązania. Zresztą czyż i proces przeciw samemu Bazaine'owi nie był grą z góry przez rząd ukartowaną?

Telegram doniósł o śmierci Guizot'a. Zgon 87-letniego starca, który niegdyś i w życiu politycznem Francyi ważną odgrywał rolę, pokrywając kirem żałoby literaturę i historję ojczystą, nie wyrządza już szczerby w sferze publicznego żywota. Wygnaniec z 1848 roku nie mieszał się już wcale do polityki od lat 26-ciu, chociaż prywatnie czynił ciągłe zabiegi, żeby dwie gałęzie francuzkiego rodu królewskiego połączyły się z sobą. O ile jednak w zakresie polityki, jako statystyk, należał do przeszłości, do bardzo dalekiej przeszłości, i nie mógł w niczem wpływać na rozwój bieżących wypadków, o tyle w literaturze, wiecznie młody, wcale się nie zestarzał, i na polu historycznem z równą energją pracował w roku 1873 jak w 1810. Charakterystycznym rysem Guizot'a jako polityka jest to, że choć protestant, silnie bronił władzy świeckiej papieża. Republikanów nienawidził.

Piszą z Berlina pod dniem 14 września, że Don Alfons książę Asturji, w towarzystwie trzech oficerów, przybył tam rano z Anglji przez Brukselę i Hanower.

Don Alfons nie zdał podobno egzaminu w Woolwichu i skutkiem tego nie danoby mu dowództwa plutonu; ale matka na rzecz jego abdykowała od tronu hiszpańskiego, mógłby więc na nim zasiąść, gdyby go nań wprowadzono. Pretendent ma obecnie lat 17, jest więc podług praw cywilnych niepełnoletni, i niema prawa ani kupować, ani sprzedawać czegokolwiek, ani tembardziej pożyczać pieniędzy bez pozwolenia opieki; lecz podług praw rodzinnych burbońskich, jest już pełnoletni i mógłby osobiście rządzić Hiszpanją, Kubą, wyspami Filipińskiemi, Karolińskiemi i t. p. Zapewne nie po co innego, tylko dla starania się o ten urząd zawitał do Berlina. Mówią jednak o zamiarze wznowienia przykładu dawnego Cesarstwa Niemieckiego, kiedy jedna gałąź Habsburgów siedziała na tronie niemieckim, a druga na hiszpańskim: mówią o kandydaturze samego Fryderyka Karola! Gdyby to była prawda, w takim razie widoki don Alfonsa stałyby się wielce kruche...

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.
Dnia **15** września 1874 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	93	50	93	20
„ „ „ serji II. „ 100	92	50	92	20
„ „ nowe 5% z r. 1869	91	35	90	5
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	45	78	15
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	98	50	97	75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1861	98	—	97	—
„ „ „ „ 1869	98	—	97	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	—	94	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	72	—	70	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	116	—	115	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	100	—	99	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	103	—	102	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 92⅞ k.
„ „ „ nowych „ k. 115 5/18
„ „ „ Likwidac. „ „ 105 5/8

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	106	35	106	5
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	21	7	19
Paryż: 300 franków 10 d.	86	32	86	2
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	65	97	5
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	100	—
„ „ „ 3 m.	98	75	98	50

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
18 września—piątek	5	40 r.	6	8 w.	12	28	4	10	we dnie	8	46 w.
19 „ sobota	5	41 „	6	5 „	12	24	4	14		9	37 „
20 „ niedziela	5	43 „	6	3 „	12	20	4	18		10	45 „
21 „ poniedziałek	5	44 „	6	1 „	12	17	4	21		11	50

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowéj.